

Leopold Hess, Maja Kittel

Modalny realizm i nazwy własne raz jeszcze

Diametros nr 17, 96-101

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Modalny realizm i nazwy własne raz jeszcze

Leopold Hess, Maja Kittel

W artykule „Modalny realizm i nazwy własne”¹ Piotr Warzoszczak podejmuje atak na teorię możliwych światów sformułowaną przez Davida Lewisa. Twierdzi, że nie jest ona teorią modalności lub też jest teorią niezrozumiałą, ponieważ rodzi kłopoty z interpretacją nazw własnych / stałych indywidualnych. Naszym zamiarem jest pokazanie, że się myli.

W pierwszej części swojego artykułu Autor analizuje związek między stanowiskiem realizmu modalnego a problemem transświatowej identyczności. Sugeruje, że realizmu modalnego nie da się pogodzić z tezą o transświatowej identyczności obiektów, co skądinąd zostało już dowiedzione². Oznacza to, że realizm modalny wymaga przyjęcia teorii odpowiedników. Części tej nie zamierzamy szczegółowo komentować, ponieważ zgadzamy się z argumentacją Autora. Jego wywód interpretujemy w związku z tym jako *modus tollendo tollens*. Zakładamy, że obalenie teorii odpowiedników prowadziłoby do obalenia realizmu modalnego, oraz że takie właśnie jest zamierzenie Autora. Pokażemy jednak, że przedstawione argumenty przeciw teorii odpowiedników są wadliwe lub oparte na błędnym zrozumieniu tej teorii. Przeanalizujemy je w takiej kolejności, w jakiej zostały zaprezentowane.

1.

W punkcie 3a Piotr Warzoszczak argumentuje, że realizm modalny nie jest teorią modalności, ponieważ nie pozwala wyrazić różnicy między operatorami modalnymi możliwości i konieczności. Analizuje dwa przykładowe zdania zawierające różne operatory modalne oraz stałą indywidualną:

$$(Z_1) \diamond [F_{d1} (a_{w1})]$$

$$(Z_2) \square [F_{d2} (a_{w1})], \text{ gdzie } a_{w1} \text{ jest stałą indywidualną, } F_{d1} \text{ i } F_{d2} \text{ są predykatami.}$$

Zdanie Z_1 , jak twierdzi Autor, jest prawdziwe, gdy istnieje taki świat, w którym desygnat a_{w1} ma własność przypisywaną mu przez predykat F_{d1} .

¹ Warzoszczak [2008]. Numery stron podane w tekście w nawiasach odnoszą się do tegoż artykułu.

² Wahl [1987].

Zdanie Z_2 , według Autora, jest prawdziwe wówczas, gdy „we wszystkich światach możliwych, w których istnieje desygnat stałej indywidualowej $\langle a_{w1} \rangle$ », desygnat ów ma własność przypisywaną mu przez $\langle F_{d2} \rangle$ ” (s. 86). Konsekwencją teorii odpowiedników jest natomiast fakt, że indywiduum istnieje tylko w jednym świecie możliwym. Stąd Autor wyprowadza wniosek, że wystarczy, aby desygnat stałej indywidualowej, który istnieje tylko w jednym świecie, posiadał wymienioną własność. Gdyby tak było, to warunki prawdziwości zdania Z_1 byłyby nieodróżnialne od warunków prawdziwości zdania Z_2 . Wynika stąd, że realizm modalny nie pozwalałby odróżniać możliwości od konieczności.

Błąd kryje się jednak w interpretacji obu zdań. W myśl teorii odpowiedników zdanie Z_1 jest prawdziwe wówczas, gdy istnieje taki świat, w którym desygnatowi stałej indywidualowej a_{w1} lub jego odpowiednikowi przysługuje własność przypisywana mu przez predykat F_{d1} . Natomiast zdanie Z_2 jest prawdziwe wówczas, gdy we wszystkich światach możliwych, w których istnieje odpowiednik desygnatu stałej indywidualowej a_{w1} , przysługuje mu własność przypisywana mu przez predykat F_{d2} . Nie jest więc prawdą, że aby zdanie Z_2 było prawdziwe, wystarczy, by własność ta przysługiwała wyłącznie istniejącemu w jednym świecie desygnatowi stałej indywidualowej a_{w1} . Tym samym warunki prawdziwości zdania z operatorem konieczności różnią się wyraźnie od warunków prawdziwości zdania z operatorem możliwości.

2.

W punkcie 3b Autor zauważa, że jego interpretacje funkcjonowania zdań modalnych w teorii odpowiedników mogłyby budzić wątpliwości podobne do powyższych, oraz proponuje przekłady zbliżone do przedstawionych. Twierdzi jednak, że przekłady takie klóciłyby się z naszymi intuicjami dotyczącymi stałych indywidualowych i nazw własnych, które miałyby być ich odpowiednikami w języku naturalnym. Problem intuicji dotyczących stałych indywidualowych pomijamy i podobnie jak Autor skoncentrujemy się na argumentacji dotyczącej nazw własnych.

Autor sugeruje, że „nazwa własna w zdaniu modalnym oprócz tego, że «wskazuje» na to oto indywiduum, «wskazuje» na jakieś jeszcze, inne od danego indywiduum, założone w analizie w kategoriach odpowiedników.” (s. 88). Tymczasem nasze potoczne intuicje wydają się wykluczać, by nazwa własna mogła odnosić się do więcej niż jednego indywiduum. Na ten argument odpowiedzieć można na dwa sposoby.

Po pierwsze, wyrażoną wyżej intuicję można uzgodnić z interpretacją funkcji nazwy własnej w ramach realizmu modalnego poprzez przyjęcie, że w zda-

niach niemodalnych nazwy własne zawsze są indeksowane po światach możliwych. Nie jest tak natomiast w zdaniach rozpoczynających się od operatorów modalnych (choć indeksacja pojawia się w przekładach owych zdań na zdania niemodalne). Na przykład, kiedy mówimy „Humphrey przegrał wybory prezydenckie” odnosimy się – zgodnie z naszymi intuicjami dotyczącymi nazw własnych – do jednego indywiduum, którym jest Humphrey w świecie rzeczywistym. Kiedy natomiast mówimy, że „Humphrey mógłby być wygrać wybory prezydenckie” („Możliwe, że Humphrey wygrał wybory prezydenckie”), wówczas nie posługujemy się rzeczywistą nazwą własną, ponieważ Humphrey istotnie odnosi się zarówno do Humphreya ze świata rzeczywistego, jak i do wszystkich jego odpowiedników. Dopiero w przekładzie powyższego zdania na zdanie niemodalne – „Istnieje taki świat, w którym Humphrey wygrał wybory prezydenckie” – pojawia się nazwa własna z ukrytą indeksacją (nie określamy, o który świat chodzi). Można więc powiedzieć, że to operator modalny zmienia sens wyrażenia, które w zdaniach niemodalnych pełnią funkcję nazw własnych. Relację między równobrzmiącymi wyrażeniami używanymi w zdaniach obu typów wyjaśnia właśnie teoria odpowiedników poprzez określenie relacji odpowiedniości zachodzącymi pomiędzy owymi wyrażeniami.

Po drugie, można ten problem rozwiązać jeszcze prościej. Wystarczy przyjąć, że predykat, który występuje w zdaniu modalnym, nie jest identyczny z tym, który występuje w jego przekładzie na zdanie niemodalne, natomiast cały czas mamy do czynienia z tą samą nazwą własną. Wówczas niemodalny przekład naszego zdania brzmiałby następująco: „Istnieje taki świat, w którym Humphrey ma odpowiednika, który wygrał wybory”. W tym ostatnim zdaniu predykatem nie jest już „wygrał wybory” tylko całe wyrażenie „ma odpowiednika, który wygrał wybory”. Operator modalny zmienia więc treść predykatu, natomiast nazwa własna odnosi się do jednego indywiduum.

W dalszej części fragmentu 3b Autor rozważa taką interpretację nazw własnych, podług której byłyby one w zdaniach modalnych nazwami zbiorów odpowiedników. Twierdzi jednak, że jest to interpretacja niedopuszczalna, ponieważ nie wiadomo, czy predykaty przypisują wówczas własności zbiorom czy też ich elementom.

Jak pokazaliśmy wyżej, podobna interpretacja nazw własnych w zdaniach modalnych nie jest konieczna, ponieważ istnieją dobre alternatywne sposoby rozwiązania wskazanego problemu. Niemniej sądzimy, że i tu Autor się myli.

Autor wprowadza niejasną konwencję notacyjną, która przy życzliwym odczytaniu wydaje się być zbliżona do tej, którą stosował w pierwotnym sformuło-

waniu teorii odpowiedników David Lewis³. Wyrażenia typu „*-Humphrey” są nazwami zbiorów odpowiedników (w tym przypadku Humphreya), natomiast wyrażenia typu „*-czerwony” są nazwami własności zbiorów (zbiór *-czerwony to taki, który zawiera elementy czerwone). W takim wypadku zdanie „Możliwe, że Humphrey jest czerwony” można przełożyć na zdanie „Istnieje taki świat, w którym *-Humphrey jest *-czerwony” (odpowiednio, zdanie „Konieczne, że Humphrey jest czerwony” przełożylibyśmy na „W każdym świecie *-Humphrey jest *-czerwony”).

Tymczasem Autor proponuje inny przekład naszego zdania: „(L₂) $\diamond[*-F(*-H)]$ ” (s. 89), w którym wciąż występuje operator modalny. Zdanie modalne o indywiduach zostaje zatem zastąpione zdaniem modalnym o zbiorach, co jest operacją nieuzasadnioną i niezrozumiałą. Istota przekładu zdania modalnego tkwi w tym, by zamiast niego uzyskać zdanie niemodalne.

Ponadto, Autor sugeruje, że interpretowanie nazw własnych w zdaniach modalnych jako nazw zbiorów jest niedopuszczalne, ponieważ nie można przenosić własności ze zbiorów na ich elementy. Jako przykład podaje własność zawierania się i słusznie zauważa, że to, że zbiór A zawiera się w zbiorze B, żadną miarą nie oznacza, że elementy zbioru A zawierają się w elementach zbioru B. Własności typu *-czerwony są jednak specyficzne, ponieważ będąc własnościami zbioru mówią coś o jego elementach. Z tego, że *-Humphrey jest *-czerwony wynika, że przynajmniej niektóre elementy zbioru *-Humphrey są czerwone. Można o tych własnościach myśleć tak, jak o Fregowskich własnościach drugiego rzędu, których paradygmatycznym przykładem jest własność istnienia. Jeżeli mówimy o danym zbiorze A, że istnieje, orzekamy, że jest niepusty, to znaczy ma co najmniej jeden element. W tym wypadku, gdy mówimy o zbiorze *-Humphrey, że ma własność „drugiego rzędu” *-czerwony, stwierdzamy, że niepusty jest zbiór czerwonych elementów należących do zbioru *-Humphrey.

3.

W dalszym ciągu swojego wywodu Autor sugeruje kolejne rozwiązanie, z którego mógłby skorzystać realista modalny, aby uniknąć problemu ze stałymi indywiduowymi, czyli teorię deskrypcji Russella. Autor sam zauważa, że jest to krok desperacki. Chociaż nie widzimy potrzeby posuwania się do takich kroków, uważamy, że również w tym wypadku argumentacja Autora nie jest przekonująca. Deskrypcjonistyczne rozwiązanie problemu stałych indywiduowych miałyby polegać na zinterpretowaniu ich jako deskrypcji określonych. Pojawia się tu kłó-

³ Lewis [1968].

pot analogiczny do tego, jaki napotkaliśmy przy analizie funkcjonowania nazw własnych. Deskrypcja określona musi bowiem spełniać warunek jedności. Tymczasem w zdaniach modalnych deskrypcja taka musiałaby odnosić się do więcej niż jednego desygnatu.

Autor bierze pod uwagę możliwość relatywizacji deskrypcji do świata możliwego. Zakłada jednak, że przykładowa formalizacja takiej zrelatywizowanej deskrypcji musiałaby przyjąć następującą postać:

$$„\forall x [(F_1(x) \& F_2(x) \& \dots \& F_n(x)) \& \wedge y \in W_0 [(F_1(y) \& F_2(y) \& \dots \& F_n(y)) \rightarrow x=y]]” \text{ (s. 90).}$$

Taka formalizacja oznacza, że mamy do czynienia z „ograniczeniem zakresu kwantyfikatora ogólnego do obiektów z danego świata możliwego” (s. 90). Zatem deskrypcja wciąż mogłaby się odnosić tylko do jednego indywiduum, zatem problem pozostałby nierozwiązany.

Można jednak relatywizację przeprowadzić inaczej, w sposób analogiczny do przedstawionego przy analizie funkcjonowania nazw własnych. Wystarczy przyjąć, że w zdaniach modalnych stała indywiduowa jest skrótem deskrypcji nieokreślonej, która jednak dookreślana jest przez ukrytą indeksację po światach możliwych.

Autor słusznie zauważa, że interpretowanie stałych indywiduowych występujących w zdaniach z operatorami modalnymi jako deskrypcji określonych jest niezwykle kłopotliwe i rozważa, czy nie dałoby się ich uznać za skróty wiązki deskrypcji. Stwierdza, że jeśli zidentyfikujemy wiązkę deskrypcji (rozumianą w duchu Johna Searle’a) z daną stałą, to wymusza to na nas uznanie własności wymienionych w owej wiązce deskrypcji, a oznaczających cechy, których przedmiot mógłby nie mieć, za koniecznie przysługujące danemu indywiduum. Istotnie jest tak, że wymienione w wiązce deskrypcji cechy, których indywiduum mogłoby nie mieć, zarazem przysługują indywiduum z konieczności – w danym świecie możliwym. Po raz kolejny mamy tu do czynienia z relatywizacją. Humphrey w świecie rzeczywistym przegrał wybory prezydenckie, jednak mógłby ich nie przegrać. Jest jednak prawdą w każdym świecie możliwym, że *w świecie rzeczywistym* Humphrey wybory przegrał. Relatywizacja ogranicza zasięg kwantyfikatora do jednego świata. Wobec tego, Humphrey przegrał wybory w każdym ze światów będących w zasięgu kwantyfikatora, co z kolei oznacza, że jest to prawdą konieczną.

4.

Wyjaśnienia domaga się jeszcze jedna kwestia. Autor pisze, że „[...] relacja «bycia odpowiednikiem» jest eksplikacją znanej z semantyk modalnych relacji «osiągalności»” (s. 91). Tak jednak nie jest i być nie może. „Relacja «bycia odpo-

wiednikiem» jest bowiem relacją podobieństwa”, natomiast relacja „osiągalności” taką nie jest. Relacja bycia odpowiednikiem jest relacją podobieństwa zachodzącą między indywiduami z różnych światów możliwych (a także w szczególnym przypadku samymi światami, które u Lewisa również są indywiduami), natomiast kontekstowo wyznaczana relacja osiągalności to relacja zachodząca między światami, która umożliwi nam porównanie indywiduów do nich należących⁴.

Podsumowując, wydaje się, że Autor nie zdołał wykazać, że problem nazw własnych (lub stałych indywiduowych) stanowi zagrożenie dla realizmu modalnego. Tym samym, nie wykazał również, że realizm modalny jest teorią niezrozumiałą lub nie jest teorią modalności.

Bibliografia

- Lewis [1968] – D. K. Lewis, *Counterpart Theory and Quantified Modal Logic*, „The Journal of Philosophy” (65) 1968, s. 113-126.
- Lewis [1973] – D. K. Lewis, *Counterfactuals*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1973.
- Wahl [1987] – R. Wahl, *Some Consequences of Possibilism*, „Australasian Journal of Philosophy” (65) 1987, s. 427-433.
- Warzoszczak [2008] – P. Warzoszczak, *Modalny realizm i nazwy własne*, „Diametros” (15) 2008, s. 74-93.

⁴ Lewis [1973] s. 4-8.